

Dobrymi intencjami jest piekło wybrukowane

Być może spotkaliście się z tym w necie, ale dla przypomnienia i dla tych, którzy jeszcze tego nie widzieli.

- Olu, zjedz rosołek!
- Nie chcę.
- Mamusia specjalnie dla ciebie tak się postarała.
- Ja nie lubię.
- Nie lubisz?! Na pewno lubisz, zobacz, jaki pyszny!
- Nie, nie chcę.
- Olu, specjalnie dla ciebie kupiłam kurczaka zagrodowego i wydałam więcej pieniążków, ten rosołek jest bardzo zdrowy, on ci pomoże.
- Ale ja nie potrzebuję pomocy...
- Mamusią będzie serduszko bolało, jak nie zjesz...
- Mamusiu, ale ja nie chcę...
- No raz dwa... zjedz za zdrówko mamusi.
- Nie...
- Miałyśmy iść na plac zabaw, ale jak nie zjesz, to nie pójdziemy.
- No dobrze... daj... zjem...

-
- Olka, masz!
 - Dzięki, nie chcę.
 - Laska, wszyscy już brali, najwyższy czas na ciebie.
 - Nie, ja nie chcę.
 - No weź, specjalnie skombinowałem na dzisiaj.
 - Ale ja nie chcę.
 - Idealny towar, czyściutki, w sam raz.
 - Nie, ja nie biorę.
 - Chyba żartujesz! Nawet nie wiesz, jak musiałem kombinować, żeby go załatwić.
 - Trudno.
 - Ludzie daliby się pokroić za taki towar!
 - Może i tak...
 - Mieliśmy iść razem do Piotrka, ale jak ty jesteś taka drętwa, to nie ma sensu. Jak nie bierzesz, to nie idziesz.
 - Dobra, daj...

I choć pewnie każdy rodzic w takiej sytuacji (tej pierwszej) ma dobre intencje, to warto zauważyć że „dobrymi intencjami jest piekło wybrukowane” :)

Powyższa scenka wcale nie oznacza, że dziecko które nie chciało zjeść rosołku w przyszłości da się namówić na narkotyki. Jednak warto zauważyć, że często w nas rodzicach dominuje przekonanie, iż to my wiemy najlepiej co dla naszego dziecka jest najlepsze. Rosołek, fryzura, kolor ubrania, multum dodatkowych zajęć, pokój idealnie wysprzątany, najlepiej dwa razy dziennie, etc.

A co by było gdybyśmy spróbowali zrozumieć nasze dziecko, poznać jego potrzeby, obawy, lęki...? Co by było gdybyśmy zamiast mówić „a ty taki odludek, pojedź na kolonie, poznasz nowe dzieci, zintegrujesz się, to cię rozwinie, to dla ciebie dobre...”, zapytali dlaczego nie chce jechać. A jak odpowie, że nie chce, to zapytać dlaczego nie chce. Jak nie lubi, to dlaczego nie lubi. Pytanie „dlaczego” może nam pomóc zrozumieć nasze dziecko.

I ostatni element tej układanki :) Drogi Rodzicu, może czasem warto zaakceptować, że Twoje dziecko nie chce, nie lubi, nie potrafi... Ono nie jest takie jak Ty, nie jest Tobą, JEST SOBA. Pozwól mu na swoją indywidualność, bo ma prawo nie lubić rosołku, choć na pewno jest pyszny. Ma prawo nie lubić spódniczek, choć jest dziewczynką. Ma prawo nie lubić niebieskiego, choć jest chłopcem. I nie chodzi o to, by Twoje dziecko robiło co chciało, tylko o to, żebyś poznał i zrozumiał jego indywidualność, jego potrzeby. Żebyś Drogi Rodzicu, był dobrym towarzyszem w rozwoju Twojego dziecka i w odkrywaniu jego indywidualności.
